Nr 135. We Lwowie Wtorek dnia 16. Czerwca 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca!

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Mowa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

(Dokończenie.)

Z równą szczerością podniosłem dodatnie i ujemne strony działalności byłego Koła. Dodatnie strony tyczą się ogólnego politycznego kierunku i wyznawionych zasad s przyniosły krajowi ważne korzyści, dały Polakom w Austrji stanowisko, którego nie trzeba lekkomyślnie marnować. Błędy Koła były raczej natury taktycznej, były to po największej części *peccata omissionis.* W skutek tych błędów nie osiągnął kraj tego wszystkiego czego się należało, stanowisko Koła i Polaków zostało zachwiane.

Gdy tedy na wagę kładę zasługi i przewiny Koła byłego, mniemam wbrew bardzo rozpowszechnionej w kraju opinji, że dotychczas zasługi stanowczo przeważają. A jednak śmiało wykazałem błędy i czyniąc to spełniłem mój obowiązek, bo tak jak szło w ostatnich latach dalej iść nie może, jeżeli nas wreszcie nie mają spotkać ciężkie klęski i zawody. Błędy często ponowione, chwiejność, brak jasnego programu, zbyt względne uleganie woli pojedynczych jednostek—wtedy nawet, kiedy ich czyny niezupełnie odpowiadają poprzedniej uchwale Koła, muszą wreszcie zniweczyć powagę Polaków w Wiedniu. Powiedzą, że Polacy to ludzie, którzy nie umieją chcieć, że nie trzeba brać na serjo ich żądań, że na to, aby ich utrzymać przy dobrym humorze, wystarczą komplimenta. A jeżeli Polacy odważnie nie zajrzą obmowie w oczy, jeżeli z drugiej strony ich postępowanie nie będzie takie, iż nawet zła wiara nie będzie mogła twierdzić, iż pojedyńcze osobistości w Kole bawią się interesami niezgodnemi z charakterem poselskim, urośnie niegodziwa baśń, przez naszych przeciwników głoszona, że Polacy dla tego tak skorzy do ustępstw w sprawach krajowych, ponieważ są pomiędzy nimi wpływowe osobistości, dla których polityka źródłem dobrych interesów. Aby uniknąć tych przyszłych a groźnych szkodów trzeba było wykazać minione błędy, redukując je przytem do słusznych rozmiarów omyłek albo grzechów powszednich.

Tyle o przeszłości. Spotkał mię ten zaszyt, iż znowu postawiono moją kandydaturę do Rady państwa. W obec tego jest moim obowiązkiem powiedzieć, jakie stanowisko zajmowałbym w nowym Kole. Otóż pragnąłbym przedewszystkiem, aby nowe Koło w rzeczach zasadniczych i najważniejszych wstąpiło w ślady swego poprzednika, aby stało przy zasadzie autonomji krajów i równouprawnienia narodowości, aby u siebie strzegło zasady wypowiedzianej w roku zeszłym a stanowiącej o niezgodności mandatu poselskiego z pewnemi zresztą dozwolonemi zawodami. Będę się domagał tego, aby Koło zawarło napowrót sojusz stały z temi żywiołami w parlamencie, które podobne zasady wyznają. Będę się również domagał, aby od razu sformułowało najważniejsze żądania kraju i postarało się o odpowiednie dla nich pomieszczenie w programie prac. Sądzę, że temi żądaniami w tej chwili powinno być w pierwszym rzędzie uchwalenie funduszu na regulację rzek i załatwienie kwestji indemnizacyjnej. Obok spraw ściśle krajowych staną na porządku dziennym sprawy ogólniejszej natury, a obchodzące ściśle kraj nasz jako to: ugoda z Węgrami, reforma taryf kolejowych a może także reforma administracyjna i sądowa. Trzeba koniecznie, aby się Koło od razu i zawczasu zajęło temi sprawami tak, aby nie zostało zaskoczone przez fakta dokonane.

Ministerstwo hr. Taaffego wyjdzie z nowych wyborów wzmocnione, opozycja będzie liczebnie słabszą a może także mniej zwartą. Stronnictwo autonomiczne nie będzie jednak liczyło dwóch trzecich większości i nie będzie mowy o żadnych konstytucyjnych zmianach w ustroju państwa. Mimo to Rząd może działać w kierunku zgodnym z przekonaniami, które tu wygłosiłem, tak za pomocą wniosków stawianych w parlamencie jak przez akcję własną administracyjną. Może dążyć do wzmocnienia autonomji krajów, do równouprawnienia narodowości, do naprawy finansów przez podniesienie dobrobytu, do równego uwzględnienia potrzeb wszystkich części monarchji. Na tej drodze będę usilnie popierał Rząd; będę zacięcie walczył z przeciwnemi dążeniami, zkądbykolwiek pochodziły.

Żywioł, którego dotąd nie było prawie, zjawi się obecnie w izbie, — mówię o reprezentantach tak zwanej narodowej partji ruskiej, którzy weszli do Izby dzięki poparciu polskiego Komitetu centralnego, i którzy wzmogą szeregi partji autonomistycznej.

Wszak wszystkim już znane moje w tym względzie przekonanie — uważam tak zwaną sprawę ruską za rzecz wielce poważną. Jest ona wyrazem budzących się aspiracyj tłumów, ma charakter szczerze demokratyczny, w wielkiej mierze rewolucyjny — jest zaprzeczeniem całej prawie dziejowej przeszłości kraju naszego i wyrazem owego ruchu nowych warstw społecznych, którego nikt w Europie dzisiejszej przebojem powstrzymać nie zdoła.

Klasy historyczne, warstwy konserwatywne, nazwane u nas stronnictwem polskiem, mogą żałować, że taki ruch powstał, muszą się z nim liczyć. Usiłowaniem męża stanu, godnego tego imienia, powinno być: wyrozumieć narodowy ruch ruski, wyszukać w nim dodatnie strony i za ich pomocą pracować nad dobrem kraju i dążyć do postępu ludzkości, a to tembardziej, że ruch ruski przedstawia także jedną stronę zasady narodowości, na której zwycięstwie budujemy nasze nadzieje.

Dotąd jednak nie łatwo było znaleźć ludzi należących do partji ruskiej, z którymi wspólna praca byłaby możliwą. Najpierw wystąpili tak zwani świętojurcy, demokraci teokratyczni, którzy marzyli o chłopskiej gminie pod przewodem księży wschodniego obrządku. Demokracją ich było przedewszystkiem przeciwstawienie księdza szlachcicowi — wyrazem narodowości było przeciwstawienie obrządku wschodniego zachodniemu. Zgodnie z tradycją bizantyńską pragnęli cezaryzmu zgniatającego szlachtę i Kościół łaciński. Naturalna droga zaprowadziła ich w objęcia Rosji. Sprawa ich nie miała nic wspólnego ani z narodowością ruską, ani z postępem ludzkim, ani z aspiracjami ludu. Niepodobna było się porozumieć z tem stronnictwem. Miało znaczenie tak długo jak długo cieszyło się opieką urzędową, potem łatwo runęło.

Coraz potężniej rozwija się drugie stronnictwo ukraińskie. Ono jest szczerze, radykalnie demokratyczne, istotnie narodowe, ruskie nie moskiewskie. Ono przemawia do ludu językiem tego ludu, wytwarza coraz poważniejszą literaturę ruską i wypowiada hasła, które kiedyś mogą ludem całym ruszyć. Niestety kto wierzy, że przyszłość może się tylko rozwijać na podstawach danych przez przeszłość, kto przekonany, że panowanie bezgranicznej gminowładnej demokracji utopią, ten nie bez obawy musi spoglądać na dążenia dzisiejszych Ukraińców. Dotąd marzą o narodzie chłopskim i chłopskiej wszechwładzy, w naiwnej nieznajomości surowych praw historji, świadczących o tem, że gmin sobie samemu pozostawiony idzie zawsze przez anarchję do despotyzmu i że równość zupełna da się tylko pogodzić z powszechną niewolą. Dotąd Ukraińcy przedewszystkiem walczą ze wszystkiem co konserwatywne w kraju, a że to wszystko ma tradycje polskie, przeto nienawiść do Polski głównem hasłem wielu z partji młodej. W imię tej nienawiści łączą się ze starą partją świętojurską i kokietują nieraz z Rosją. Boją się zgody społecznej w kraju, poczuwają się do sympatji z najfantastyczniejszemi rosyjskiemi prądami; z nimi także tedy trudna zgoda.

A jednak niepodobna nie uznawać rozwoju ruskiej narodowości, niepodobna ruskiemu językowi nie dać pola do naukowego i literackiego rozkwitu, nie podobna mu odmówić tego stanowiska w szkole i urzędzie, które jemu się należy, a to wszystko należy czynić nie dla zgody z tą lub ową frakcją, która zgody nie chce i nie dla ugody, która się nigdy napisać nie da, ale dla tego, że tego się domaga nasza własna miłość dla Rusi, tradycje naszych przodków, pamięć dawnych świetnych dziejów. To zadanie spełnić musimy, a istnienie trzeciego stronnictwa narodowego ruskiego ułatwi nam znakomicie to zadanie. W Radzie państwa nie powinno być mowy o naszych waśniach domowych — a jednak członkowie narodowego stronnictwa ruskiego, którzy teraz weszli w skład Rady państwa mogą znakomicie ułatwić zadanie, które zostanie rozwiązanem tylko w kraju. Jeźli wraz z innymi Słowianami wejdą w skład wielkiego stronnictwa dążącego do autonomji krajów, jeźli w szczególności będą pracować wspólnie z Kołem polskiem nad materjalnem i moralnem dobrem kraju, przyczynią się znakomicie do pokonania niejednego przesądu u konserwatywnych warstw społeczeństwa naszego. Zdobędą dla demokracji ruskiej w Galicji to co się jej słusznie należy, wzmocnią kraj nasz i umożliwią to, że może kiedyś będzie na zewnątrz występywał jako jednolity i solidarny organizm. Odbywa się teraz w Austrji praca dziejowa, w której tkwi rozwiązanie najważniejszych kwestyj wieku naszego — dążymy do tego, aby każdy historyczny kraj zachował w wspólnym związku własną odrębność i do tego, aby w łonie każdego kraju, rozmaite żywioły, obrządki, narodowości żyły obok siebie w braterskim związku a przy zupełnej swobodzie. Oby stronnictwo narodowe wśród demokracji ruskiej zstąpiło na grunt rzeczywistości i dziejowej prawdy i zabrało się wraz z nami do pracy około spełnienia szlachetnego zadania. Nieobliczone mogą być błogie skutki takiego czynu, a że wierzę w przyszłość kraju i narodu, wierzę że taki czyn zostanie prędzej później dokonany.

Ci którzy już są świadomi celów przyszłości, winni się teraz poczuwać do najnaglejszego obowiązku ścisłej solidarności nietylko w Wiedniu i w Radzie państwa, ale, także w kraju. Bardzo bolesnym symptomatem to, że ta solidarność narodowa została zerwana kilkakrotnie i przy wyborach do Sejmu i przy wyborach do Rady państwa. Jest dzisiaj obowiązkiem człowieka świadomego rzeczy wykazać stanowczo, jakie błędy popełniono — a to tem bardziej, że nie indywidua tylko i pojedyncze ciała wyborcze, ale też najprzeważniejsze korporacje w narodzie przyczyniły się do niebezpiecznego podkopania solidarności narodowej w kraju naszym.

Podczas wyborów do Sejmu nic nie zdoła uczynić zrozumiałemi wykroczeń przeciw karności narodowej: arcyniepolitycznego i smutnego wyboru dokonanego podówczas przez miasto Stanisławów, i tego że dwu obywateli ubijało się namiętnie o mandat poselski z gmin wbrew woli Komitetu centralnego, jak gdyby godność posła była prawem i przyjemnością a nie ciężkim obowiązkiem. Pamiętajmy, że chodziło wówczas o wybory z mniejszej własności, że jeden z samowolnych kandydatów upadł na Podolu, że drugi przeszedł w Małopolsce jednym głosem większości. Oto kandydat upadły wniósł skargę przeciw Komitetowi centralnemu do Koła polskiego sejmowego a Koło polskie sejmowe oświadczyło się większością głosów, że Komitet centralny nie miał ani mniej ani więcej słuszności po sobie jak pojedynczy kandydat na własną rękę. Przychodzi się zapytać, czy taka uchwała nie była dobrowolnem podkopaniem własnej powagi i czy większość bardzo stanowczo konserwatywna nie uczyniła ze względów krótkowidzącego koleżeństwa ciężkiego wyłomu w owej zasadzie karności narodowej, którą obwołała swego czasu główną cnotą obywatelską?

Po tej uchwale Koła sejmowego mniej już niestety mogą dziwić nowe wykroczenia przeciw karności narodowej przy wyborach do Rady państwa, choćby tak niczem nie wytłumaczone jak to, co zaszło w Rzeszowskiem. Najciekawszemi jednak wypadkami wybory włościanina i najzacniejszego zresztą obywatela z niemieckiej szlacheckiej rodziny dokonane tego roku w Małopolsce, przeciw kandydatowi Komitetu krakowskiego.

Otóż nie ulega wątpliwości, że ten nowy wyłom w karności narodowej nie z samej tylko winy wyborców pochodził. Znaleźli się w najtrudniejszem położeniu, bo musieli wybierać pomiędzy uchwałą Komitetu centralnego a znaną uchwałą zasadniczą Koła polskiego o niezgodności mandatu poselskiego z pewnemi zawodowemi czynnościami. I czyż to mogło leżeć w interesie dobra publicznego, aby oddział krakowski Komitetu centralnego przeciwstawił swoje zdanie, zdaniu samegoż Koła polskiego? Czyż takie postępowanie ze wszystkiem nie podkopuje powagi konserwatywnych żywiołów w kraju? czy nie od daje najpożądańszej broni w ręce zwolenników bezwzględnej opozycji? Stawiając to pytanie, sądzę, że jedna tylko odpowiedź jest na nie możliwą.

Tymczasem czeka w Wiedniu praca przykra lubo zaszczytna każdego, co zasiędzie w Kole polskiem. Zasiadać w parlamencie wiedeńskim, bywa ciężką ofiarą z czasu, mienia i upodobań. Nie wiem jednak, czy wolno bez bardzo ważnych powodów usuwać się od tej pracy, jeźli współobywatele każą w Wiedniu pracować. Dla tego to panowie, wypowiedziałem na wezwanie moje przekonanie polityczne, dla tego pojadę do Wiednia, jeżeli każecie.

Korespondencje.

Wiedeń, 12. czerwca.

(*Przygotowania opinji partyjnej. — „N. Fr. Pr.“ o p. Kallirze*).

(R.) Z ukończeniem wyborów nie należy jeszcze bynajmniej uważać za ukończone wszystkich przygotowań do przyszłej sesji parlamentarnej. Przeciwnie teraz dopiero nastaje czas powolnego przygotowania umysłów do zmian, jakie zajść muszą i zajdą niechybnie w składzie Izby poselskiej, teraz bowiem dopiero nastaje dla zwolenników rozmaitych stronnictw czas zastanowienia, jakie im stanowisko zająć przyjdzie wśród zmienionych stosunków nowej Izby. Różne zdania i opinje, które odegrały rolę haseł bojowych w kampanji wyborczej, muszą się powoli utrzeć, ułożyć i powiązać w jakąś całość, stosowną do naturalnego rozdziału ciała prawodawczego na dwie tak odmienne części, jak autonomistyczna prawica i centralistyczna lewica. Jako pośredniczka w wymianie myśli zabierze obecnie prasa partyjna głos pierwszy i będzie usiłowała zgromadzić wszystkich swoich dawnych zwolenników pod dawnym sztandarem. Praca to niełatwa w ogóle, a najtrudniejsza dla organów opozycyjnych. Warto jej się przypatrzeć, ażeby ze sposobu kuracji ocenić najboleśniejsze miejsca.

Dziś już zamieszcza *N. Fr. Pr.* artykuł wstępny, którego natchnienie bardzo łatwo da się odnaleźć w biurze prasowem opozycji. Uważać go można jako oficjalną enunciację całego stronnictwa zjednoczonej — niegdyś — lewicy, która do dziś szukała napróżno sposobów ponownego zjednoczenia. Artykuł to bardzo charaktarystyczny, a tem ciekawszy, że rozpoznać zeń można odrazu całą głębokość rozdziału, jaki powstał w łonie tego stronnictwa. Wiadomo, że wybory w okręgach niemieckich Czech północnych, niektórych okręgach Styrji i Karyntji odbyły się już pod sztandarem przyszłego „klubu niemieckiego, opartego na dążnościach skrajno-narodowych. W okręgach tych wybrano ze dwudziestu z górą ludzi „ostrzejszego tonu“, którzy gotowi klub taki założyć na swoją rękę, jeżeli się nań cała lewica nie zgodzi. Ci ludzie najwięcej sprawiają kłopotu lewicy, a jak silnym wpływ ich, o tem świadczy właśnie powołany powyżej artykuł oficjalny. „Bądź co bądź utrzymać jednolitość organizacji stronnictwa“ — oto główna myśl artykułu. Ale ponieważ jest rzeczą aż nadto jasną i widoczną, że jednolitość ta nie da się utrzymać pod dawną nazwą, potrzeba więc uczynić pewne ustępstwa i „mniejsza o nazwę“ — to druga myśl, z której wynika, że oficjalna lewica ewentualnie nic nie będzie miała przeciw przechrzczeniu się na klub niemiecki. Na tem jednakże nie dosyć. Samą nazwą nie zadowolą się ci młodzi. Zechcą oni w praktyce pójść dalej. Że i w tym względzie starzy gotowi są do ustępstw, o tem nie mówi już wprost ów artykuł, ale to da się łatwo wyczytać pomiędzy wierszami.

Kiedy już mówimy o *N. Fr. Pr.*, musimy zwrócić uwagę jeszcze na jednę z jej elukubracyj.

Zamieszczając sprawozdanie o wyborze posła do Rady państwa z brodzkiej Izby handlowej, dodała do niego ta nasza najukochańsza przyjaciółka komentarz, któryby można nazwać bardzo czułym, gdyby nie był poprostu zabawnym, jeżeli nie bardzo śmiesznym. Nie chcemy się wdawać w ocenę opisu przygotowań wyborczych i samego aktu wyborczego i nie dziwimy się bynajmniej, że opis ten, pochodzący prawdopodobnie z pod pióra lwowskiego korespondenta „*N. fr. Presse* był grubo przesadny i tendencyjny. „Polacy wprawili w ruch wszystkie dźwignie (*alle Hebel* — techniczny wyraz *N. fr. Presse* na określenie agitacji wyborczej), ażeby niedopuścić do wyboru p. Kallira“... Bardzo być może i żałować należy tylko, że się to nie udało. *Neue fr. Presse* cieszy się naturalnie niezmiernie z wyboru p. Kallira, uważając wybór ten za najoczywistszy dowód, że szczep niemiecki (sic!) „nie wygasł“ jeszcze w Galicji, pomimo, że Polacy oddawna twierdzą co innego. „Zapewne — powiada dalej *N. fr. Prese* — szczep ten ma już tylko jednego reprezentanta, ależ i Rusini, jakkolwiek liczniejsi, mają także tylko jednego itd. A więc szczep niemiecki nie wygasł jeszcze w Galicji, a całe nieszczęście w tem, że p. Kallir jest jego jedynym reprezentantem. Jakaż to szkoda, że wszyscy żydzi nie wybierają po myśli *N. fr. Presse*, mielibyśmy w parlamencie więcej pp. Kallirów, a szczep niemiecki więcej reprezentantów. Trzebaby tylko naturalnie zrobić drobne przypuszczenie, że szczep ten jest w Galicji identyczny z żydowskim.

Z powyższego komentarza widzimy, jak wielką wagę kładą centraliści na resztki germanizacji, która tu i owdzie pozostała jeszcze wśród żydowstwa w naszym kraju. P. Kallirowi zaś powinszować tylko można, że pozostał jedynym reprezentantem tych szczupłych resztek. Widocznie dobrze się zasługiwał zjednoczonej lewicy, posłując przez dwie kadencje, jeżeli ponowny jego wybór taką radość wywołuje. Wprawdzie przyrzekł podobno iść na przyszłość ręka w rękę z Kołem polskiem, ale nie wiemy, czy go to już zupełnie identyfikuje z autonomistyczną większością Izby poselskiej. Wszakże i p. Bloch szedł ręka w rękę z Kołem, co więcej był nawet jego członkiem, a przecież nie przeszkadzało mu to bynajmniej wywlekać na scenę średniowieczne kwestje wyznaniowe i robiąc sobie tym tanim sposobem popularne imię u zacofanych mas zaślepionego żydowstwa, dawać powód nienawistnej prasie niemieckiej do nieustannego ujadania, a co gorsza drażnić umyślnie zagorzały fanatyzm, który chyba nigdy nie wygaśnie na własną szkodę żydów i społeczeństwa, wśród którego żyją. Jeżeli i p. Kallir w podobny sposób pojmować będzie owo „ręka w rękę“ z Kołem polskiem, to się obawiamy mocno, że jeżeli centraliści ponowią wniosek o języku państwowym, on tak samo stanie w sprzeczności z potrzebami swojego kraju, jak to uczynił w ubiegłej kadencji. Przecież jest jedynym reprezentantem szczepu niemieckiego w tym kraju!...

Drugi Apuchtin.

Dniewnik warszawski odbiera z Petersburga pod datą 13. bm. telegram następującej treści: „Dnia 15/27 przeszłego maja rb. uczniowie wileńskiego nauczycielskiego seminarjum: Alenczenko i Mamowicz, wypędzeni za złe obyczaje i szkodliwy sposób myślenia, wpadłszy do mieszkania dyrektora, rzucili się na niego. Alenczenko dał w twarz dyrektorowi, a gdy tenże schwycił go za rękę, ażeby przeszkodzić powtórzeniu policzka, Mamowicz powstrzymał dyrektora, zadrapnął mu rękę do krwi, a następnie rzucił się na dyrektorowę i dwie siostry dyrektora, które na hałas nadbiegły z ratunkiem. Odebrawszy o tem raport od ministra oświaty, hosudar raczył rozkazać: Alenczenkę i Mamowicza oddać na poprawę do jednego z bataljonów karnych, według wyboru ministra wojny: Alenczenkę na 2 lata, Mamowicza na rok“. Tyle tegram. Jak widzimy, jest to powtórzenie historji Żukowicza: ten przed trzema laty dał w twarz Apuchtinowi w Warszawie, a Alenczenko z Mamowiczem poczęstowali tąż samą operacją dyrektora w Wilnie. Należy pamiętać, że wileńskie seminarjum, czy też, jak tam nazywają, instytut nauczycielski, założony został w specjalnym celu tresowania chętnych kandydatów na tępicieli polskości na Litwie. Polacy już *eo ipso* nie mogą tam być przyjętemi, a tylko sami „błahonadiożni“ i prawosławni, a więc zdaje się, że przynajmniej tym razem panowie Mołczanowy nie pomówią pięści Alenczenki o intrygę polską. Godni muszą być ci panowie dyrektorowie na Litwie, gdy nawet tacy „błagonadiożni“, jak przyszłe filary caryzmu i prawosławia, nie mogą znieść podłości ich i biją w policzki!

ZIEMIE POLSKIE.

Petersburski komitet statystyczny, istniejący przy Ministerstwie spraw wewnętrznych zajął się opracowaniem statystyki gruntowej w Kongresówce, w celu wykazania ile ziemi znajduje się w posiadaniu polskiem, a ile w moskiewskiem i zagranicznem.

Mieszkaniec miasta Warszawy Hersz Berliner wniósł skargę apelacyjną na wyrok Sądu okręgowego. Izba sądowa postanowiła zwrócić Berlinerowi skargę, ponieważ podpis jego na skardze był położony w języku polskim, bez przekładu rosyjskiego. Skargę na takie postanowienie warszawskiej Izby sądowej Senat rządzący bez następstw pozostawił z uwagi, że art. 261 ustawy sądownictwa cywilnego, zgodnie z wielokrotnemi postanowieniami Senatu, obowiązuje też w sądownictwie kryminalnem; ponieważ zaś artykuł wymieniony wymaga, aby podpis w języku cudzoziemskim na język rosyjski przełożonym został, czego w skardze Berlinera brakowało, a zatem, zdaniem Senatu, Izba słusznie zadecydowała o zwróceniu skargi. „Z poglądem tym, powiada *Sudieb. Gaz.* trudno się zgodzić. Pomijając już tę zasadę, że oskarżony ze wszystkich ulg korzystać winien, teorja prawa kryminalnego nie dozwala zastosowania prawa na mocy analogji, tembardziej zaś przepisy prawa cywilnego, dotyczące stosunków rzeczowych i majątkowych, nie mogą być zastosowane w sądownictwie kryminalnem, gdzie chodzi o życie, wolność i cześć obywatela. Zresztą i w sprawach cywilnych art. 261 dotyczy jedynie obcych poddanych, co wynika z jego brzmienia: „podania obcych poddanych powinne być pisane w rosyjskim języku.“

W prawosławnej dyecezji litewskiej (gub. Wileńska) znajduje się według *Cerkownawo Wiestnika* 461 cerkiewno-prawosławnych szkółek ludowych, z 10.000 przeszło dziećmi (z tych 891 dziewcząt), pomiędzy którémi znajdowało się: dzieci żydowskich 14, rozkolników 9, katolików 402.

Nowoje Wremia, traktując sprawy kredytu w kraju zachodnim, w następujący sposób rzecz swą zamyka: „Kredyt ziemski dla własności rosyjskiej w kraju zachodnim nie istnieje w chwili obecnej żaden. Wileńskie i kijowskie banki ziemskie są to instytucje całkowicie polskie, przeniknione nawskróś dążnościami szlachty polskiej. Odnosi się to przeważnie do pierwszego z nich. Znajdując się w rękach Polaków i żydów, Bank ziemski nic wspólnego ze sprawą rosyjską mieć nie może, i całą swą działalność skierował wręcz na szkodę rozwoju własności rosyjskiej w kraju. Cały szereg faktów służyć może za dowód niezaprzeczony, że dla właściciela Rosjanina niezmiernie jest trudno, a nawet niepodobna korzystać z usług tego Banku. Rzecz naturalna, że dla wyświadczenia rzeczywistej pomocy rosyjskiemu właścicielstwu ziemskiemu, należy tu nasamprzód wytworzyć w tym celu cały system kredytu państwowego. Praktyczne skutki takiej organizacji kredytowej nie każą zbyt długo czekać na siebie: pouczający np. w tym zakresie przykład dają nam Prusy, w których ziemie poznańskie poprzechodziły z rąk polskich w ręce niemieckie, dzięki wyłącznie szeroko zastosowanemu kredytowi państwowemu, skierowanemu ku ułatwieniu Niemcom nabywania majątków w tej miejscowości. To samo niewątpliwie uwydatni się i u nas; przekonani zaś w każdym razie jesteśmy, że dla podobnego szerokiego kredytu, wszystkie inne środki prawodawcze, przedsięwzięte dla wzmocnienia własności rosyjskiej w kraju zachodnim, pozostaną bez skutku“.

„Objaśnić winniśmy, powiada na to *Kraj*, że zarząd Banku kijowskiego obowiązkowo musi się składać z Rosjan, w wileńskim zaś, prezes zarządu, większość członków zarządu, zarządzający bankiem, nawet buchalter główny, należą do narodowości rosyjskiej“. Jakże może być prawdą, że obywatelom moskiewskim zamknięty jest kredyt...

Sprawy zagraniczne.

Rosja. Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donoszą *Mosk. Wiedom.*, wyczekuje na 1-go czerwca od trzech gubernatorów nadbałtyckich szczegółowych opinij o reformie policji w powierzonych im gubernjach. Na szczególną uwagę zasługują projekty: a) zastąpienia wyborów powiatowych urzędników policyjnych, dokonywanych przez szlachtę, przez mianowanie ich z ramienia Rządu: b) reformy policji patrymonialnej wraz z gminną i c) projekt ostatecznego zwinięcia istniejących wciąż w znaczniejszych miastach nadbałtyckich urzędów policyjnych na starych zasadach, w których nadto sprawy toczą się w języku niemieckim.

Z Rygi piszą do *Grażdanina*. Wiecie zapewne, że w roku bieżącym zabrano się tu do reformy szkół powiatowych, zastępując w nich wykładowy dotąd język niemiecki językiem rosyjskim. Po dokonaniu przeobrażenia na szczeblu pierwszym, temuż losowi ulegną zapewne gimnazja, a następnie i Uniwersytet dorpacki. Środek zastosowany obecnie, opiera się na rozkazie najwyższym z r. 1873, nie ma więc potrzeby rozszerzać się nad odpowiednością języka rosyjskiego w szkołach państwa rosyjskiego. Państwo daje pieniądze na szkoły; słuszną jest tedy rzeczą, że wymaga ono, aby językiem wykładowym szkoły był język państwowy.

Wojenny okręgowy Trybunał petersburski zajęty jest obecnie roztrząsaniem sprawy porucznika artylerji fortecznej Szuszenieckaho, oskarżonego o utopienie swojej żony w rzece Małej Newie, dnia 31. maja ubiegłego roku. Rozpatrzenie tej sprawy będzie trwać cały tydzień. W ekspertyzie medycznej bierze udział dr. Czeczot.

Sprawy drogowe.

Otrzymujemy następującą korespondencję z Niska: Tak piekąca kwestja unormowania i uporządkowania dróg w ogóle, w szczególności powiatowych i gminnych znalazła od dawna odgłos i w naszym powiecie. Pierwszy obszerniejszy i o ile możność na to pozwalała wyczerpujący projekt budowy nowych lub naprawy istniejących dróg komunikacyjnych powiatu, sięga roku 1876. Od tego czasu wydano ogółem na drogi blisko 84.000 złr., a to powiat 61.000, z funduszów krajowych 20.000 i z państwowych 3.000 złr. Jest to wiele — daleko jednak jeszcze do najkonieczniejszej nawet sumy, któraby pokryła wydatki na zupełne uporządkowanie dróg naszego powiatu. Lecz i powoli dochodzi się do celu, a trzymając się tej zasady, postępujemy rok rocznie o krok naprzód, wspierani z jednej strony gorliwą działalnością Wydziału powiatowego, z drugiej pomocą i zdrową radą Wydziału krajowego.

Sam ten fakt objawów ruchliwości jego w sprawach dróg nie zasługuje jeszcze sam przez się, aby nim zapełniać szpalty dziennika, a poruszając i nadużywając niejako waszej gościnności, mam na celu inną sprawę i radbym aby tych kilka słów mogło się przyczynić do jej najodpowiedniejszego rozwiązania. Idzie mi mianowicie o drogę Rudnik - Krzeszów względnie drogę łączącą kolej Karola Ludwika z granicą rosyjską i komorą celną w Krzeszowie. Ważność takiego połączenia uznano już oddawna, podzielone były tylko zdania, którędy ją poprowadzić. Jedni życzyli sobie od Sokołowa na Jeżów i Rudnik, inni od Sokołowa w prostej linji na Tarnogórę ku Krzeszowowi.

Jak zwykle w takich razach, najgorzej na tem wyszła droga, gdyż przechodząc przeróżne koleje, prowadzona od Sokołowa na Jeżów, ugrzęzła w Rudniku. Obecny Wydział powiatowy sprzeciwił się wreszcie stanowczo wykończeniu przestrzeni od Rudnika do Krzeszowa, zaś Wydział

krajowy, kierując się słusznie zasadą, że raz powzięty plan powinien być koniecznie przeprowadzony, żądał wykończenia tego, i od zastosowania się do tego żądania, uczynił nawet zawisłem subwencjonowanie innych dróg.

I jedna i druga strona ma niezaprzeczenie pewną słuszność. Wydział powiatowy, ponieważ droga Rudnik-Krzeszów, wysunięta ku samej granicy powiatu, a nadto okrążająca zbyt przestrzeń od Sokołowa ku granicy rosyjskiej w Krzeszowie, byłaby faktycznie mniej pożyteczną niż droga łącząca te punkta prawie w prostym kierunku, a Wydział krajowy, ponieważ w odstąpieniu od powziętego raz planu, widzi pewną chwiejność, i obawia się ztąd następstw mogących wpłynąć niekorzystnie na dalszy rozwój naszych komunikacyj.

Jednakowoż, o ile mi wiadomo, władza krajowa, postępując jak zawsze z wszelką rozwagą i mając jedynie na uwadze dobro publiczne, odstąpiła nieco od pierwotnego postanowienia, i uczyniła pierwszą krok, dozwalający na szybkie i najkorzystniejsze załatwienie tej kwestji. Odstąpiono mianowicie na razie od warunku wyszutrowania połączonego z wielkim kosztem i zalecono jedynie uporządkowanie spornej drogi robotami ziemnemi. Rzeczą więc jest teraz Wydziału powiatowego, w dobrze zresztą zrozumianym interesie powiatu, zastosować się do tak zmodyfikowanego warunku, i rzuciwszy, zbyt naprężone obstawanie przy swojem zdaniu, nie narażać dalszym oporem przeprowadzenia naprawy i budowy dróg na niepotrzebną zwłokę. Mam też wszelką nadzieję, że ci, którzy dotąd zajmowali się naszemi sprawami z taką gorliwością i rzutkością, pójdą i teraz za głosem bezstronnej rozwagi, a sprawa dróg postąpi żwawo naprzód.

KRONIKA.

Lwów dnia 15. czerwca.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Rainer, generał broni i naczelny wódz obrony krajowej, w niedzielę d. 21. bm. w południe przybędzie do Lwowa, w dniu następnym odbędzie inspekcję tutejszych oddziałów obrony krajowej i po południu tegoż dnia odjedzie do Złoczowa.

Wiadomości osobiste. Ks. Jerzy Czartoryski przybył na parę dni do Lwowa. — P. Neuman, rodak nasz, austro-węgierski konsul w Kairze, przybył za urlopem kilkumiesięcznym do kraju i bawi od tygodnia we Lwowie. — Jan Zacharjasiewicz bawi w Krakowie. — Dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu p. Antoni Schiffner, za kilkudniowym urlopem wyjechał do Wiednia. — Nieliczne grono artystów-malarzy, zamieszkałych we Lwowie, uszczupliło się znowu przez wyjazd Andrzeja Grabowskiego na dłuższy czas do Lubienia, gdzie szuka pomocy w ciężkiej chorobie, tudzież przez chwilową a uporczywą niemoc, jaką nawidzony jest p. Henryk Grabiński. — Hr. Pejacsevich, inspektor kawalerji bawi w Przemyślu od kilku dni, celem inspekcjonowania konsystującego tam pułku dragonów. — Minister oświaty br. Conrad bawi w Inspruku. — Z kół watykańskich zapewniają, iż następcą biskupa hr. Schönborna na stolicy budziejowickiej zostanie kanonik Schorz.

Nekrologja. Petrymuszówna Marja, uczennica IV. roku seminarjum żeńskiego w Przemyślu, zmarła dnia 11. bm. w 19 wiośnie. — Dr. Fortunat Nowicki, balneolog, jeden z najbardziej przedsiębiorczych lekarzy, zmarł we czwartek w Nałęczowie w Królestwie Polskiem. Urodzony w 1834 roku w Borowiczach na Wołyniu, pierwsze nauki pobierał w Żytomierzu i Kamieńcu, na Uniwersytecie zaś był w Kijowie. Jako lekarz pierwszą praktykę rozpoczął w Żytomierzu, gdzie z jego inicjatywy ulepszono szpital miejski. W 1861 roku ruchliwa jego działalność zwróciła nań uwagę Rządu rosyjskiego i „w drodze administracyjnej" dostał się do Tambowa, zkąd po trzech latach dozwolono mu przenieść się wewnątrz gubernji i osiąść w Lipecku znanem ze źródeł żelazisto-alkalicznych. W 1877 roku pozwolono mu powrócić do kraju i odtąd zajął się gorliwie zakładem w Nałęczowie. Najważniejsze prace piśmiennicze zmarłego są: „Wiadomość o zakładzie wód leczniczych w Szepetówce," „O wpływach kuracji kąpielowej." Pisywał przytem do *Medycyny* i *Przeglądu lekarskiego*. Z dzieł nielekarskich zasługują na uwagę „Pisma urywkowe," wydane pod pseudonimem Gromadzkiego. Zmarły był prawym Polakiem i brał czynny udział w organizacji ostatniej walki o wolność. Cześć jego pamięci! — W Bagnie pod Warszawą zmarł d. 9. bm. Mierosławski, b. właściciel wsi Mierosławice w powiecie inowrocławskim.

Kalendarz. Wtorek (16.): Franciszka Regisa — Budzimira. Wschód słońca o godz. 4. min. 5, zachód o godz. 7. min. 56.

Kalendarzyk myśliwski. W czerwcu polować wolno na kozły (rogacze). Od połowy miesiąca na ptactwo wodne w ogólności.

Muzyka wojskowa p. p. nr. 9 grać będzie dziś od godz. 6. na górze Zamkowej.

O śp. Eug. Żukowiczu mamy dziś do zanotowania kilka dalszych szczegółów. Jeden z listów, znalezionych przy nim, adresowany był do redaktora *Gazety Narodowej*, poprzedziła go zaś kartka korespondencyjna z takim samym adresem, uwiadamiająca p. Pl. Kosteckiego, że u tych, którzy zabiorą dokumenta znalezione przy samobójcy, może zażądać wydania listu, do niego napisanego. P. dyrektor policji Krzaczkowski powołał w piątek wieczorem p. Kosteckiego i wręczył mu niezapieczętowany list Żukowicza. Jest to pismo obszerne, wystylizowane dość poprawnym językiem polskim i zdradza człowieka inteligentnego, który odbierając sobie życie z tajemniczych jakichś powodów, radby przedtem oczyścić się z zarzutów, skierowanych przeciw niemu w swoim czasie w czasopismach galicyjskich i poznańskich. Zapewnia tedy, że dla Polaków wogóle nigdy nie był wrogo, lecz przeciwnie zawsze jak najżyczliwiej usposobionym, że sprawę Polski uważał za świętą itp. Jeżeli kiedy w listach do rodziny swojej wyrażał się niepochlebnie o studentach warszawskich, to czynił to jako o „studentach," a nigdy jako o Polakach. Przeciw tym studentom wyraża nawet obecnie, gdy już za chwilę miał umrzeć, dość dosadnie niechęć swoją. Mieni ich ludźmi bez ducha, egoistami, zarzuca im brak solidarności — słowem większość tychże potępia stanowczo. Twierdzi kategorycznie, jakkolwiek dość gołosłownie, że to wszystko, co wrzekomo „dobrze poinformowani" korespondenci warszawscy o nim pisali, po znanej aferze z Apuchtinem było nieprawdą, podyktowaną bądź nieznajomością prawdziwego stanu rzeczy, bądź też wprost tendencyjnością i pisze między innemi tak: „Prawdę o Żukowiczu, jak tam ktoś pisał, wie bardzo mało osób, które umieją milczeć jak grób;

a ponieważ i ja za chwilę będę już trupem — nie wie zatem o mojej sprawie nikt nic, oprócz tego, com wyżej powiedział i czem kategorycznie zbijam wszelkie twierdzenia bezzasadne różnych Ygreków i Iksów. Niniejsze słowa chciałem ogłosić 18 miesięcy temu będąc w Genewie. Z rozkazu ludzi, których obowiązany jestem słuchać musiałem powstrzymać się od tego. Jeżeli szanowny pan uzna to za możebne i za stosowne, proszę umieścić te słowa w jego szanownem piśmie. Proszę pamiętać, że umarłych nie sądzą, gdyż oni bronić się nie mogą. Muszę nareszcie dodać, że śmierć moja ma bardzo mało łączności ze sprawą z Apuchtinem. Przyczyny tej śmierci — pozostaną na zawsze tajemnicą — o tem już ja pomyślałem. Proszę zatem ich nie szukać i nie domyślać się niczego. Jestem tylko zmuszony oświadczyć, że śmierć moja nie jest samobójstwem; samobójstwa się brzydzę, gdyż samobójstwo jest tchórzowstwem. Moja śmierć, to — zabójstwo; kto mój zabójcą? — będzie na zawsze nierozstrzygniętem, aby sprawiedliwości stało się zadość! Umieram — za winy niepopełnione."

Od dyrektora warszawskiego głównego więzienia karnego p. Wasiutyńskiego, do którego wysłano znalezioną przy Żukowiczu depeszę — nadszedł wczoraj telegram, z którego wynika, że z rodziny prawdopodobnie na pogrzeb nikt nie przyjedzie, ponieważ „osoba główna" w rodzinie Żukowicza jest chorą, zapewne matka. Telegram brzmi następująco: „Trzy telegramy rodzinie Eugenjusza przesłane. Mają wiadomość, że miał 700 rubli; jak nie miał, to skromne wydatki zapłacą. Tak powiedzieli. Główna osoba rodziny chora." P. Trzemeski, fotograf, otrzymał w sobotę w nocy, wysłany z Warszawy 13. bm. o godz. 6. minut 30 telegram następującej treści: „W tych dniach fotografował się albumowo Eugenjusz Żukowicz, brunet, maławo-średni, w pince-nez, włosy krótko czesane do góry stojące, szczecinowate. Przyszły telegramy do rodziny, że zastrzelił się 12. na cmentarzu Łyczakowskim. Z różnych korespondencyj widać masę o nim fałszów, więc upraszamy o chrześciański uczynek, stwierdzić z fotografją tożsamość osoby trupa przed pochowaniem i autentyczność faktu łaskawie donieść. Dwie odpowiedzi zapłacone 30 słów. Wszelkie koszta zwrócimy z wdzięcznością. Czekamy zaraz odpowiedzi. Długa ulica nr. 30 Paul." P. Trzemeski po otrzymaniu tej depeszy stwierdził tożsamość osoby śp. Żukowicza i zawiadomił o tem rodzinę telegraficznie.

Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 6. wieczór z kostnicy szpitala powszechnego na cmentarz Łyczakowski.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbyły się we Lwowie zaręczyny p. Alfonsa Rogalskiego, właściciela dóbr ziemskich w Wielkopolsce, z panną Rozalją-Ludwiką-Aurelją Zabłocką, córką powszechnie szanowanego obywatela Franciszka i Domiceli z Jabłonowskich.

Przeniesienia. Dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika przeniósł inżynierów Edmunda Jachimowskiego i Stanisława Gürtlera ze Lwowa do Przemyśla i przydzielił ich na czas kilkumiesięczny do tamtejszej sekcji inżynierskiej.

Auskultanci i praktykanci bezpłatni. Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie, mające natychmiastową moc obowiązującą, w którem poleca Sądom wyższym, aby z pominięciem t. zw. turnusu, mianowano auskultantami tych praktykantów sądowych, którzy mają egzamin sędziowski; również tacy mają pierwszeństwo do otrzymania adjutum. Pomiędzy warunkami równymi decydować ma czas zdania egzaminu sędziowskiego.

Mianowania. Prezydjum wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami Sądów kolegjalnych, kancelistów Sądów powiatowych: Pawła Macukiewicza w Niżankowicach, i Rudolfa Dörflera dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Lisku, obydwóch dla Lwowa, Jana Litwińskiego dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Rudkach dla Brzeżan, nakoniec Emila Wolańskiego w Budzanowie dla Tarnopola.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zaś przeniósł kancelistę Sądu powiatowego w Skałacie Jana Pełczyńskiego, na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym do Sołotwiny, i zamianował kancelistami Sądów powiatowych: Zenona Koczorowskiego, rachunkowego sierżanta 71 batalionu obrony krajowej dla Skałatu, Stanisława Wałkiewicza, rachunkowego podoficera 10 pułku piechoty br. Handel dla Niżankowic, Bazylego Karpiaka, rachunkowego podoficera 66 bataljonu obrony krajowej dla Śniatyna, Macieja Sienczaka, sierżanta 4 oddziału sanitarnego dla Liska, Erazma Topolnickiego, komendanta posterunku żandarmerji dla Husiatyna, Antoniego Sajewicza, rachunkowego podoficera 7 pułku ułanów arcyksięcia Karola Ludwika dla Mostów, Bolesława Löfflera, tytularnego komendanta posterunku żandarmerji dla Oleska, tudzież systemizowanych dyetarjuszów tabuli krajowej we Lwowie, Feliksa Leszczyńskiego dla Kozowy, Jana Rydza dla Budzanowa i Józefa Schilowskiego dla Założiec, tudzież zamianował kancelistami Sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych kancelistów Sądów powiatowych Juliusza Fimiarza w Kozowie dla Lubaczowa, Edwarda Czajkowskiego w Sołotwinie dla Podhajec, Alfreda Rudyka w Załościach dla Bóbrki, Stefana Kmytę w Lisku dla Liska, Grzegorza Dżundżę w Śniatynie dla Rudek i systemizowanych dyetarjuszów tabuli krajowej we Lwowie, Edmunda Skulskiego dla Mostów, a Aleksandra Jana Burkiewicza dla Tyśmienicy.

P. Zygmunt Herba, prowadzący księgi gruntowe w Złoczowie mianowany naczelnikiem kancelarji Trybunału obwodowego tamże, a Kazimierz Łopuszański adjunkt kancelaryjny, takimże naczelnikiem w Samborze.

Starszy kontrolor urzędu pocztowego we Lwowie, Jan Kromp, został mianowany naczelnym zarządcą pocztowym w Stanisławowie.

Fundacja Drohowyzka. W najbliższych dniach otwarty będzie w gmachu teatralnym skład komisowy wyrobów warsztatów zakładu Drohowyzkiego.

Zapisy. Ś. p. Ks. Grzegorz Kocowski, b. proboszcz trybuchowiecki zapisał testamentem 1.000 złr. na postawienie ikonastasa w cerkwi trybuchowieckiej, 200 na spichrz gromadzki, 100 złr. na czytelnię, 100 złr. dla bractwa cerkiewnego, 300 złr. na cerkiew grodzką we Lwowie, 200 złr. dla konwiktu dziewcząt ruskich a 100 złr. na fundusz wdów i sierót po księżach obrządku gr. kat.

Wynik egzaminu dojrzałości w Gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. Do ustnego egzaminu przystąpiło 38 abiturjentów. Chlubne świadectwo dojrzałości otrzymali: Bieńkowski Adam, Gembarzewski Zygmunt, Lauterstein Maurycy i Zaleski Wacław. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Binder Romuald, Borzemski Wacław, Brzezicki Władysław, Burzyński Bolesław, Chlamtacz Marceli, Data Władysław, Dobrowolski Zygmunt, Fedorowicz Zygmunt, Finkel Herman, Fisch Efroim, Gamrat Adam, Gruszecki Stanisław, Łepki Jarosław, Malinowski Gustaw, Mansch Ludwik, Mecherzyński Kazimierz, Sapieha Jan, Sorokowski Andrzej, Świątkiewicz Mieczysław, Winiarz Alojzy, Wysiatycki Emil, Zimmermann Alfred, Ziemiański Leon. Jednego abiturjenta reprobowano na rok, dziesięciu pozwolono powtórzyć po ferjach egzamin z jednego przedmiotu.

Zbiory p. Schmidta-Ciążyńskiego wczoraj już, po ostatecznych układach, stały się własnością Muzeum narodowego w Krakowie.

Trafna uwaga. Korespondent lwowski *Czasu* pisze: Kadencja obecnej Rady kończy się za siedm miesięcy; podczas agitacji przedwyborczej usłyszymy zapewne piękne frazesy o potrzebie zaopatrzenia mieszkańców Lwowa w lepszą wodę do picia, jak niemniej o potrzebie assanacji Lwowa przez odwodnienie bagien w części północno-zachodniej; po wyborze tych kandydatów, którzy wznowią te *pia desideria* mieszkańców, wybierze Rada znowu obie komisje specjalne; minie znów triennium, a Lwów, jak nie miał, tak też mieć nie będzie dobrej wody do picia w ilości dostatecznej, a bagna, w których toną formalnie domki na przedmieściu żółkiewskiem, wydawać będą i nadal zabijające wyziewy, a wszystko to z powodu, iż miasto Lwów — według nieubłaganego wyroku głębokich myślicieli z Bajek — nie ma pieniędzy, a pożyczka, zaciągnięta na cele tak żywotne — według opinji „panów Onufrych" — mogłaby zniszczyć mieszkańców stolicy.

Moralność wzrasta. Korespondent lwowski *Dzien. Pozn.* pisze między innemi: Izba handlowo-przemysłowa w Brodach wreszcie wybrała także dotychczasowego posła swojego, p. Natana Kallira — jak *Dzien. Polski* pisze — kosztem 30 tysięcy zł. Otrzymał on (ze swoim licząc) 14 głosów, więc płacił po 2—3000 zł. za głos! Dawniej płacił po 500 zł. i z łatwością wychodził z urny. Gdy była tu mowa w pewnem kółku o tym wyborze, zauważył ktoś, iż bądź co bądź można go poczytywać za dowód podniesienia się stopnia moralności u szanownych radców brodzkiej Izby handlowo-przemysłowej.

— A to czemu? — zapytał ktoś zdumiony.

— Wyjaśnienie bardzo proste — odparł preopinant — wiadomo, iż *ein jeder Mensch ist bis zu einer gewissen Quote ehrlich.* Jeżeli więc dawniej kupowało się głosy w tamtejszej Izbie po 500 zł., a teraz licytacja do 3000 zł. nie idzie gładko, to dowód, że obywatelskie sumienie trudniej jest teraz do nabycia w Brodach, niż dawniej...

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 14. czerwca. Skradziono 3 zegarki srebrne z 1 sr. łańcuszkiem, 3 złote spinki z turkusikami do koszuli, a 2 większe z futeralikiem, portmonecik szyldkretowy, 6 nożów i widelców deserowych, 6 szlifowanych kieliszków, ręcznik znaczony S. M. 25 zł. 10-ctmi, czarny binokl i 3 książki. — Zgubiono portmon. z kw. 16 zł. i 2 kartki zast. l. 74539 i 13030. — Znaleziono książkę służbową Franciszka Micały z Rudna Wielkiego.

Jasło 12. czerwca. Od 5. do 11. czerwca włącznie odbywał się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy szkolnego Edwarda Hückla. Do egzaminu zgłosiło się 39 zwykłych uczniów i jeden prywatysta. Za dojrzałych uznani: Biliński Dyonizy, Długosz Władysław (z odznaczeniem), Gabryszewski Stanisław, Jüngst Wacław, Kosiński Leopold Jan (z odznaczeniem), Kielar Jędrzej, Lewakowski Zygmunt, Litwiniszyn Witold, Makowiec Władysław, Martynowicz Józef, Nowak Stanisław (z odznaczeniem), Piątkiewicz Kazimierz, Rieger Michał (z odznaczeniem), Rzońca Józef, hr. Romer Bronisław, Sękiewicz Franciszek Ksawery (z odznaczeniem), Sienkiewicz Teodor (z odznaczeniem), Smoleń Bronisław, Studnicki Julian, Sapecki Michał, Szafran Franciszek, Swierczyński Mieczysław, Turkiewicz Stanisław, Truszkiewicz Hipolit, Trznadel Jan, Wais Kazimierz Dominik (z odznaczeniem), Wobr Franciszek, Zaręba de Dobek Zygmunt, Zaykowski Stanisław Edward, 6 reprobowano na 2 miesiące, 1 na pół roku, 2 na rok, 2 odstąpiło.

Jarosław 12. czerwca. Dzisiaj o godzinie 3. po południu zapadł się na targowicy miejskiej w kanał włościanin z Zarzecza i skutkiem wyziewów podziemnych zmarł, zanim go z dołu wydobyć zdołano. Już przed kilkunastu laty na tej samej targowicy były podobne zdarzenia. Ziemia rozmoczona wczorajszą nawalnicą zapadła się pod przejeżdżającą furą, a właściciel tejże zaglądając w otwór, w który mu upadł kapelusz, wpadł sam za nim i znalazł śmierć w ciągu kilku minut. Wszelkie usiłowania lekarzy przywrócenia go do życia były bezskuteczne. Targowica była ludem przepełnioną, a po wypadku zaszłym nie starano się jarmarku rozpędzić, lecz tłumy ciekawych kręciły się koło zagrożonego miejsca. Wyszedł podobno nakaz z Namiestnictwa, aby targowica z dotychczasowego miejsca usuniętą została, uchwalono podobno nabyć grunt za miastem na ten cel, ale uchwała ta, jak wiele innych, spoczywa w archiwum naszego grodu.

Cieszyn 14. czerwca. Katechetę tut. szkoły realnej, dra teologji Hawlasa skazał Sąd obwodowy na 5 miesięcy więzienia za sprzeniewierzenie 2.500 złr. i krydę.

Wiedeń 13. czerwca. Tutejszy *Extrablatt* donosi z Nowego Yorku, że tunel rzeczny zbudowany pod Tenessee zawalił się podczas przejazdu pociągu kolejowego. Cała służba pociągowa i 16 podróżnych zabiło się na miejscu, a 30 podróżnych odniosło ciężkie uszkodzenie.

Budapeszt 13. czerwca. Tutejsze Stowarzyszenie polskie postanowiło wziąć udział w przyjęciu reprezentacji miast Krakowa i Lwowa. W celu przeprowadzenia tej uchwały, wyznaczono ściślejszy Komitet, składający się z siedmiu członków, który porozumieć się ma w tej sprawie z Komitetem miejskim, zajmującym się przyjmowaniem gości zagranicznych, a zarazem z prezydentem tego Komitetu, oraz burmistrzem Gerloczym.

Bukareszt 13. czerwca. Nowozbudowana odlewarnia arsenału tutejszego przy pierwszej próbie zgorzała do szczętu.

Ogromny pożar srożył się 12. bm. w Pottendorfie pod Wiedniem i w kilku godzinach, mimo energicznej pomocy miejscowej i okolicznych straży ogniowych, zniszczył doszczętnie tamtejszy browar wraz z sąsiedniemi budynkami. Do zlokalizowania olbrzymiego ognia przyczynił się głównie oddział artylerji, który w chwili wybuchu pożaru przymaszerował był z ćwiczeń do tej miejscowości.

Pożar Grodna. W ostatnim numerze naszego pisma podaliśmy depeszę o pożarze, jaki nawidził gród nadniemeński. Teraz podajemy bliższe szczegóły według *Kur. Warsz.* Otóż stosownie do nadesłanych wiadomości ogień pokazał się w domu, gdzie mieściła się łaźnia, przy ulicy dzisiejszej Sobornej, dawniej Dominikańskiej, o 9. rano. Silny wiatr przeniósł wnet pożogę na sąsiednie drewniane domy, które niebawem stanęły w płomieniach. Ogień szerzył się tak szybko, wiatr rzucał iskry i głownie tak daleko, że niebawem w kilku już miejscach potrzeba było ratunku, którego miejscowa straż ogniowa, przy niedostatecznej ilości narzędzi ratunkowych, a co najgorsza: wody, bo i beczek było zbyt mało, dać nie mogła. W parę godzin walka z niszczącym wszystko żywiołem stała się niemożliwą, a straż była tak strudzoną, że postanowiono zawezwać pomocy z Wilna i Białegostoku.

Ale cóż mogła poradzić i ta pomoc? Przestrzeń objęta pożarem była już tak olbrzymią, że jedna sikawka i trzy beczki, z jakiemi pospieszył na wezwanie Białystok, były niczem. Przerzuciwszy się na drugą stronę bardzo szerokiej ulicy Dominikańskiej, pożar niebawem objął i inne. Przez ulicę Policyjną dosięgnął on szpitala starozakonnych, zagarnął także ulicę Trocką, Wielką i Małą i zdołał nawet przerzucić się przez plant drogi żelaznej na drugą stronę Niemna. O ratowaniu domów nie mogło już być mowy. Oddano je więc bez walki na pastwę strasznemu żywiołowi, ratując tylko życie i ruchomości.

Płonęły małe domki drewniane, paliły się też i większe murowane budowle, jak hotel Europejski, hotel Szlachecki i hotel Romera. Jednym z pierwszych większych gmachów, jakie dotknięte zostały pożarem, było więzienie, położone nieopodal od miejsca, gdzie ogień pierwotnie powstał. Pastwą płomieni stały się także kasa gubernialna i stacja telegrafu rządowego.

Na ulicy Kupieckiej zgorzał bank kupiecki i wiele prywatnych większych murowanych domów. Około godziny 11. płomienie zaczęły dotykać kościoła farnego i w części go zniszczyły. O zmierzchu zaczął się palić klasztor Brygitek i spłonął zupełnie, kościół ocalał.

Cała dzielnica miasta objęta pożarem, sięgająca na obiedwie strony Niemna, a mająca przeszło pół wiorsty średnicy, przedstawiała jedno morze ognia, który gasł tam tylko, gdzie już nic nie pozostawało do zniszczenia. Zdawało się, że całe miasto pójdzie z dymem i byłoby się tak stało, bo wiatr roznosił pożogę z przerażającą gwałtownością, gdyby z nastaniem nocy wicher nie był począł uspokajać się powoli i słabnąć. Co więc było już przez ogień zajęte, to spłonęło, ale już od piątej z rana pożar przynajmniej przestał się rozszerzać.

Naturalnie, że przy takiem zamięszaniu, jakie podobna klęska spowodować musiała, o zebraniu dokładniejszych wiadomości: ile domów się spaliło, nikt nie miał nawet czasu pomyśleć. Jeżeli jednak przerażeni mieszkańcy pod strasznem wrażeniem nie przesadzają rozmiarów szkód, to ostatni pożar, według ich opowiadań zniszczył do tysiąca budynków.

Straty, również naturalnie w przybliżeniu, podają na pięć milionów rubli. Dokładniejszą ich cyfrę ustanowią zapewne wkrótce przybyli natychmiast z Wilna przedstawiciele rozmaitych towarzystw asekuracyjnych. Najwięcej, jak zwykle w takich razach bywa, ucierpiała klasa najuboższa. Tej od razu zagroziła nędza i niedostatek.

Aby mu chwilowo chociaż zaradzić, powysyłano z bliższych miast i wsi zapasy chleba i żywności. Jest to jednak ratunek doraźny tylko, chwilowy, po którym niezbędną będzie pomoc trwalsza i skuteczniejsza. Podróżni, którzy wczoraj około południa przejeżdżali przez Grodno, opowiadali nam o rozdzierającym widoku miasta, którego połowa w przeciągu niespełna dwudziestu czterech godzin zamieniła się w perzynę. Z ożywionych niedawno, gwarem i ruchem tchnących ulic, pozostały tylko dymiące zgliszcza, okopcone mury domów i kominy chat.

Manewra floty wojennej są na polu zdobyczy nauki wojskowej rzeczą zupełnie nową. Do niedawna nie znał ich nawet Albion, który kilkanaście zaledwie lat temu urządził po raz pierwszy na kanale tz. Summer-fleet-manoeuvres letnie manewra. Za przykładem Anglji poszła Francja, potem po roku 1870 Niemcy i Austrja. W Austrji myślał już o tem dawno jenialny przewódca marynarki Tegethoff, i on to pierwszy przekonał Rząd o konieczności utrzymywania pierwszej małej eskadry w ciągłem pogotowiu wojennem. Wypadki jednak ówczesne udaremniły jego plan, a śmierć, która go zaskoczyła, odwlokła na długo wykonanie tego. Lecz umierając myśl swoją pozostawił w spuściźnie następcy swemu w rządzie wice-admirałowi br. Sterneck. Ten kołatał długo — a jedno i to samo zawsze mu odpowiadano: „Brak środków." Lecz on nie ustawał, zaprowadzał środki oszczędności i doprowadził do tego, że manewra się odbywają, obciążając tylko bardzo nieznacznie budżet.

Manewra trwają przez sześć tygodni i tylko w dzień, ażeby oszczędzić na węglu; jest to zawsze dosyć czasu, ażeby przyuczyć ludzi i dowódców do regularnej służby.

Poprzednie manewra wykazały świetne rezultaty na polu doświadczeń i ulepszeń, a spodziewać się należy, że tegoroczne jeszcze lepiej wypadną.

O katastrofie w Thiers, w departamencie Puy de Dome, o której uwiadomił nas onegdaj telegram, podaje *Figaro* bliższe szczegóły. Dnia 10. bm. przed sądem w Thiers toczyła się sprawa pana Mercier, obwinionego o „zabicie przez nieostrożność" (*homicide par imprudence*). Proces, wytoczony jednemu z współobywateli, w mieście, liczącym 17 tysięcy mieszkańców, budził powszechny wśród ludności interes. To też nietylko izba sądowa, ale schody, wszystkie inne przestrzenie w gmachu i dziedzińce przyległe zajęte były napierającym się tłumem ciekawych. Pod niezwykłym ciężarem o godzinie 2. z południa załamały się nagle schody kamienne, nabite publicznością, prowadzące na 2. piętro. Widok przedstawiał się okropny, była chwila straszliwego przerażenia. Władze wszakże odzyskały prędko przytomność, i wzięły się energicznie do wygrzebywania ludzi z pod gruzów. Do godziny 9. wieczorem odkopano 60 pokaleczonych, a trupów 20. Według dalszych wiadomości, śmierć znalazło ze wszystkiem 24, rany odniosło 164 osób. Wśród odgrzebywania rannych i zabitych, zachodziły sceny rozdzierające serca ludzkie; świadkami bowiem tak smutnych chwil bywały zawsze osoby, które w ofiarach katastrofy, zbroczonych krwią lub martwych już poznawały najdroższych członków swej rodziny.

Spuścizna po Wiktorze Hugo. Z Paryża donoszą, że znaleziono i otworzono dwa testamenty nieśmiertelnego tego pisarza, z których jeden obejmuje finanse, a drugi spuściznę jego literacką. Pierwszy naznacza między innymi także prezydenta Rzeczypospolitej jako egzekutora i opiewa na korzyść wnuków poety, Jerzego i Janiny, pomija zaś zupełnie córkę Adelę, która — jak wiadomo — od kilku lat przebywa w zakładzie dla obłąkanych i właściwie uprawnioną jest do połowy spadku, gdyż brat jej Franciszek i siostra Leopoldyna pomarli bezpotomnie. Pięć milionów ma być w depozycie u Rotszylda. Czy oprócz tego pozostały jeszcze walory wartościowe, okaże się dopiero po zdjęciu pieczęci, które może nastąpić już teraz, gdyż opiekunowie małoletnich zostali mianowani. Rada familijna przeznaczyła bowiem jako kuratorów: matkę małoletnich, panią Lockroy, i męża jej deput. Lockroy, a wreszcie synowca ś. p. zmarłego, Leopolda Hugo. Drugi testament zajmuje się wyłącznie pozostałością literacką. Oblicza w nim poeta, że rękopisy uczynią jeszcze dziesięć tomów. Trzy z nich można, zdaniem jego, natychmiast oddać do druku. Resztę mają zebrać i uporządkować: Aug. Vacquerie, Paweł Meurice i Ernest Lefèvre. W razie śmierci któregokolwiek z tych trzech, przed ukończeniem całej tej pracy, wyznaczył autor dla niego następcę. Jako wynagrodzenie za ich trudy, z tego tytułu poniesione, przeznacza im udział z czystego zysku po sprzedaży dzieł wydanych. Rękopisy dzieł już wydrukowanych, przekazał Hugo w tym testamencie przyjaciółce swojej, pani Drouet, z obowiązkiem, iż po jej śmierci mają być oddane do narodowej biblioteki. Ponieważ jednak p. Drouet umarła dość dawno przed zgonem poety, przeto obecnie szukają w papierach innej w tej mierze jego dyspozycji.

Cholera. Z Madrytu donoszą, że do Alberique przybyła komisja naukowa celem obserwowania poszczególnych wypadków grasującej tam cholery. Na 159 osób, które uległy epidemji, zmarło dotychczas 49 osób. Zaszczepiono cholerę 342 osobom, a z tych zachorowały na cholerę 3, z których jedna umarła. Rząd portugalski zaprowadza kwarantanę dla podróżnych z Hiszpanji.

Dżuma. Celem badania dżumy, wybuchłej w Persji, Rząd turecki wysłał do Persji rodaka naszego dra Jabłonowskiego.

„Środki piękności" czyli kosmetyki weszły już tak dalece w modę i zyskały niestety taką wziętość u płci pięknej, że najpiękniejsze nawet kobiety nie zadawalają się już własną urodą i wdziękami, tudzież naturalnemi środkami utrzymania swej świeżości — jakiemi jest woda, mydło i parasolka, — lecz uciekają się do „sztucznych." Któż je policzy?! Fabrykanci rozlicznych arcycudów toaletowych są już w niemałym kłopocie pod względem nazw odpowiednich i bodaj mniej więcej stosownych na owe „środki piękności," jako to: wody, maście, proszki itp., które mają podnosić urok niewieści, a które w istocie tylko podkopują a nawet niszczą zdrowie pretensjonalnych kandydatek do piękna idealnego.

Członkowie paryskiej Rady sanitarnej pp. Chatin i Dubrisay, zajęli się ostatniemi czasy analizą wielu środków toaletowych, najbardziej en vogue we Francji. Rezultatem ich badań było podanie, wniesione do przełożonej władzy, żądające, aby perfumerje (fabryki), ze względu na szkodliwe zdrowiu wyroby tychże, były odtąd poddane ścisłemu nadzorowi kompetentnych organów państwowych.

Dla pożytku łaskawych i pięknych (bez sztucznych środków) czytelniczek, niech posłużą niektóre tylko daty:

Środki do farbowania włosów, wychwalane jako nieszkodliwe, bo złożone tylko z roślin egzotycznych, zawierają po największej części silne trucizny. Płyny używane do farbowania włosów są zwykle rozczynami amoniaku i kamienia piekielnego, których użycie sprowadza co najmniej zapalenie ócz. Do szkodliwych należą: *Eau de fées*, *Eau de Figaro*, i *Eau de Floride*, w których nie ma ani jednego pierwiastku roślin egzotycznych.

Środek przeciw piegom: *Lait antéphélique* zawiera głównie sublimat żywego srebra, oprócz tego pewną, choć małą ilość kwasu siarczanego i kamfory. Równie zabójcze są: *Eau de lys*, *Lait Mamilla*, *Lait de Ninon*, *Eau royale Windsor*, *Eau de Castille* itp. Cóż powiedzieć, kiedy nawet w tak niewinnym pudrze „ryżowym" do twarzy odkryto na 1000 gramów 300, 400 do 600 gramów t. zw.: „blajwajsu!" Baczność więc płci nadobna!

Wiadomości literackie i artystyczne

(O-B) **Teatr.** „Płomienista". Weź „Deputowanego z Bombignac" i przemień hr. de Chantela na Bernarda, Helenę na Matyldę, margrabinę p. de Sambois, dodaj do tego kilka scen z „Mę na wsi" i kilka innych domieszek z rozmaitych fars francuskich, a będziesz miał „Płomienistą" napisaną przez pp. Ferriera, Cohena et Valbregu. Przedstawiony dwukrotnie utwór francuskich rzemieślników sztuki jest najpospolitszą farsą, zbudowaną prymitywnie, która nie mając żadnej pretensji do wartości scenicznej jest jednak rzeczą wesołą, pełną ruchu i życia, wywołującą serdeczny śmiech w teatrze — a więc odpowiednią na sezon letni. Jest-to zresztą „jedniodniówka", która w poczęciu swojem ma zaród śmierci, a jako ta uwalnia od bliższego wglądnięcia w jej wady. Treść da się opowiedzieć w kilku słowach: August Bernard nie mógł być kapitanem okrętu li dla tego, że zapadał na morską chorobę. Poznawszy się w jednem z miejsc kąpielowych z Matyldą de Sambois, zmyśla przed nią tysiączne przygody, których doznał, pozyskuje jej miłość i rękę — udaje ciągle z musu kapitana i wyjeżdża co roku na sześć tygodni w podróż. Łatwo pojąć, że podróż ta prowadzi na bezdroża niewierności, aż po tysiącznych zawikłaniach rzecz się wyjaśnia, August zrzuca mundur urojonego kapitana „Płomienistej" i wraca do swej małżonki. Około tej myśli głównej gromadzą się pocieszne epizody, komiczne zawikłania, wesołe typy i jaskrawe sytuacje. Utwor ten został znacznie przerobiony w tłómaczeniu i wyszło to bardzo na korzyść; wszystko bowiem, co w oryginale jest cyniczne, trywialne i pospolite, wypuszczono, pozostawiając tylko to, co jest istotnie dowcipne i wesołe. To też tłómaczowi należą się wszelkie pochwały, szczególnie za akt III. Rzecz sama przez się słaba, polegająca na żywości konwersacji i sytuacjach, powinna była być grana w szalonem — że się tak wyrażę — tempie. To jednak zrozumiał widocznie tylko p. Lubicz, a je postać Bernarda nie ze wszystkiem dobrze wy nie on, ale jego otoczenie winno temu. P. Zboi i Wojdałowicz byli wybornymi w swych rol p. Ruszkowski był niezłym Fanconierem, choć p sadzał w szarży, natomiast pp. Walewski i rowski odznaczali się najróżniejszemi brak Kobiece role odegrane zostały przez pp. As gerowę, Kwiecińską, Urbanowicz i Wisłoboc należycie, ale zyskałyby na szybszem tempie. całość zdradzało wczorajsze przedstawienie każdym kroku, że artyści nasi, zajęci podróż Krynicy i Szczawnicy, niewiele dokładają sta ażeby jako tako przynajmniej wystąpić przed lw ską publicznością. Dziwne to i — bardzo odwa z ich strony — *honneur au courage malheureu*

Mimochodem zanotujemy, że „Płomienista" szczęście do scen polskich; zna ją bowiem

szawa, a dziś przedstawioną zostanie po raz pierwszy w Krakowie p. t. „Kometa".

Popis uczenic szkoły fortepianu Jadwigi Duninównej, został odłożony z środy na czwartek dnia 18. bm. z powodu, iż orkiestra 9. pułku piechoty, akompaniująca koncertom fortepianowym na popisie, gra we środę na dochód kolonij wakacyjnych.

Popis szkoły śpiewu Marji Praun, odbędzie się jutro, we wtorek d. 16. b. m. w sali ratuszowej. Początek o godzinie w pół do 4. po południu.

„Jednodniówka". W kole artystów i literatów warszawskich powstała myśl wydania albumu zbiorowemi tak zw. „Jednodniówki" ilustrowanej, na rzecz pogorzelców grodzieńskich, których pożar pozbawił dachu i chleba.

P. Modrzejewska w Dublinie jest ciągle przedmiotem rozlicznych owacyj. Lord-major Dublina, ten sam który niedawno odmówił udziału w przyjęciu ks. Walji, przysłał na jej spotkanie swój galowy powóz. O entuzjazmie, wywołanym jej przezmową, jużeśmy donieśli w właściwym czasie, obecnie dodajemy tylko kilka wiadomości o jej występach. Przed przyjazdem do Dublina występowała p. Modrzejewska w Edymburgu, Glasgowie i Londynie, a wszędzie z nadzwyczajnem powodzeniem. Impressario jej, pierwszy dziś w całym świecie, nazywa się Abbey, jest to ten sam, który urządzał występy Adeliny Patti, Nilson, Kochańskiej i Sary Bernhard. Przedstawienia trwać będą jeszcze trzy tygodnie; artystka wystąpi jeszcze w Liverpoolu, Manchestrze w Leeds, następnie uda się do Zakopanego, aby wypocząć tu parę tygodni przed wyjazdem do Ameryki.

Akademja wiedeńska otrzymała rozprawę prof. dra Zygmunta Wróblewskiego p. t.: „*Ueber den elektrischen Widerstand des Kupfers, bei den niedrigsten Kältegraden*," tudzież doniesienie od prof. K. Olszewskiego o użyciu przez niego wrzącego tlenu, azotu i niedokwasu węgla, tudzież powietrza atmosferycznego, jako środka oziębiającego.

Część III. Śpiewnika polskiego dla Ochronek, szkół ludowych i wydziałowych, ułożonego przez Jana Czubalskiego, nauczyciela przy seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie, a wydanego nakładem Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, przeznaczona dla klas IV., V. i VI. Rada szkolna poleciła do użytku w szkołach ludowych, pospolitych i wydziałowych.

W muzeum wiedeńskiem wystawione są liczne przedmioty zebrane przez hr. Lanckorońskiego w czasie jego naukowych podróży do wysp morza Śródziemnego i Azji Mniejszej w latach 1882 i 84. Wystawa urządzona z zawstwem i zamiłowaniem. Głównym przedmiotem jest sarkofag grecki z drugiego wieku po Chrystusie najzupełniej formą i duchem pogański. Prócz tego są materje wschodnie, naczynia starożytne i akwarele p. Malczewskiego, przedstawiające widoki zwiedzanych okolic, a przedewszystkiem Adalji.

Ruch stowarzyszeń.

Z Tow. przyrodników im. Kopernika we Lwowie. Posiedzenie Tow. odbędzie się we wtorek dnia 16. bm. o godzinie 6 w sali XV w Uniwersytecie z następującym porządkiem dziennym: 1. Z. Fischer. Rezultaty badań nad bańką tętniącą u wymoczków. 2. O. Fabian. Sprawozdanie z prac prof. dra Wróblewskiego nad gazami. 3. Luźne komunikacje naukowe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z wystawy w Antwerpji. P. Syroczyński inżynier górniczy Wydziału krajowego, dnia 5. bm. miał wykład w sekcji Anvers Stowarzyszenia inżynierów belgijskich. Prelegent opisał wystawę nafty austrjackiej w Antwerpji, objaśnił jej układ, podniósł ważność przemysłu naftowego i wykazał rolę, jaką Galicja odgrywa w produkcji nafty i wosku ziemnego, wreszcie wymienił produkta otrzymywane przy destylacji nafty. Po obszernej dyskusji sprzeczne pana Syroczyńskiego, aby dnia 10. bm. powtórzył swój wykład w gmachu wystawy antwerpskiej. Sekcja, jak nam donoszą, zwiedziła oddział austrjacki w celu zbadania prób nafty i skał, z których się odbywa, następnie zbadała wystawę nafty kaukazkiej, tudzież wystawę belgijskich destylatorów nafty, mianowicie zaś pan Angenot, profesor chemji przemysłowej w wyższej szkole handlowej w Anvers. Pan Syroczyński wczoraj mówił w sekcji Liege Stowarzyszenia inżynierów belgijskich o powstaniu nafty.

Kolej Karola Ludwika. Dochody tej kolei wynosiły w czasie od 1. do 10. tm.: na linji Kraków-Lwów 174.738 złr., na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 54.820 złr., na lokalnej kolei Jarosławskiej 4.320 złr., ogólny dochód jest mniejszym od ogólnego dochodu w tychże samych dniach dziesięciu roku zeszłego o 47.308 zł.

Wiedeń 15. czerwca. (Tel. „Dz. Pol."). Na dzisiejszy targ przypędzono ogółem 2173 wołów, między temi galic. 1519 węg. 615 niem. 104. Galicyjskie płaca 52—58—, węg. 52—62, niem. 54—63 złr. za 100 klg. Usposobienie ożywione.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 czerwca.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowna Redakcjo! Znalazłszy w *Dzienniku Polskim* z dn. 13. czerwca t. r. Nr. 133. wzmiankę o liście, wystosowanym przez wyborców okręgu przemyskiego do byłego posła Wgo Zygmunta Kozłowskiego, poczuwam się do obowiązku sprostowania najpierw zamieszczonej w jednym z poprzednich numerów pisma Waszego wiadomości, jakobym wybrany na zebraniu wyborców w Przemyślu dn. 22. maja tr. do Komisji redakcyjnej wyż wymienionego listu, wyboru tego nie przyjął. Nie byłem podczas dokonania wyboru Komisji w sali, dokąd później wróciwszy wyboru się nie zrzekłem. Następnie zastrzedz się muszę przeciwko formie listu, który w tej redakcji, w jakiej umieszczono go w dziennikach, nie z moją wiadomością i zgodą ogłoszonym został.

Proszę o umieszczenie powyższego sprostowania, pozostaję z prawdziwem poważaniem *Stanisław Stadnicki*."

Ustawa drogowa, uchwalona na ostatniej sesji Sejmu galicyjskiego, nie otrzyma sankcji cesarskiej.

P. Sochor przybywa dnia 18. b. m. (we czwartek) do Brodów i Złoczowa dla przedstawienia się wyborcom, i sprawozdania z czynności poselskich.

Z powodu wyboru Kallira posłem do Rady państwa z brodzkiej Izby handlowej, złożył p. Otton Hausner mandat sejmowy z tejże Izby, brat zaś jego, a prezydent Izby p. Alfred Hausner, zamierza z Izby wystąpić.

W sprawie przejazdu przez granicę rosyjską pisze urzędowa *Wiener Ztg.* pod datą 13. bm.: „Na prośbę gal. ck. Namiestnictwa i w skutek licznych skarg ze strony poddanych austrjackich na postępowanie rosyjskich organów granicznych w Radziwiłłowie, które podróżnym przebywającym kilkakrotnie granicę na podstawie tego samego paszportu, czyniły rozliczne trudności, niezgodne z istniejącemi układami, ani dotychczasowym zwyczajem w tej mierze praktykowanym, wystosował austro-węg. Ministerstwo spraw zagranicznych do c. k. ambasady w Petersburgu komunikat z poleceniem, aby zwrócił uwagę ces. rosyjskiego Rządu na ten stan rzeczy i prosił o wydanie odpowiednich instrukcyj. W odpowiedzi na to oświadczył rosyjski urząd zagraniczny, że przyczyną rzekomych trudności spowodowane były wyłącznie przez nieporozumienie, i że od października 1884 mogą podróżni austrjaccy bez przeszkody przebywać granicę na podstawie jednego i tego samego paszportu, jak długo oczywiście on jest ważnym.

Pisma wiedeńskie zamieszcza w ostatnich numerach statystykę nowej Rady państwa. *Neue Fr. Presse* liczy do stronnictwa rządowego 191 posłów, między innemi posła Heinricha, jedynego reprezentanta t. z. *Wirtschaftspartei*, 3 konserwatystów salcburskich i Zallingera, 4 antysemitów, 8 demokratów, 22 Włochów i Rusin., w liczbie tej nie znajduje się 15 posłów morawskich stronnictwa środka. Według tego dziennika liczyć będzie lewica 132 posłów, a więc o 15 mniej, jak w przeszłej kadencji.

Stara *Presse* przyznaje lewicy tylko 127 posłów, Klubowi czeskiemu 66, Kołu polskiemu 57, Klubowi Hohenwarta 40, Liechtensteina 16 posłów. Według obliczenia półurzędowego organu straciła zjednoczona lewica 21 mandatów. Daty podane przez rzeczone dzienniki są zdaniem naszem niedokładne i przedwczesne. Jest jeszcze bardzo wątpliwem, czy lewica wróci do parlamentu, jako zjednoczona lewica. Konserwatywne żywioły niemieckie, które się dotychczas w jednym Klubie z radykalnymi Niemcami ultranarodowymi, tym zdają się umiarkowani postronnicy wielkiej posiadłości niepotrzebnym i uciążliwym balastem, tak, że rozdwojenie w łonie zjednoczonej z każdym dniem wzrasta; tak samo niepewne są obliczenia członków Klubu Coroniniego, nie wiadomo bowiem, czy i pod jaką formą Klub ten w przyszłej Radzie państwa funkcjonować będzie. Nadto możliwem jest jeszcze zlanie się Klubu Liechtensteina z Klubem Hohenwarta.

Dnia 13. b. m. odbyło się w obecności ministra Kallaya uroczyste otwarcie kolei żelaznej z Metkowie do Mostaru. Minister przybywszy do Mostaru przyjmowany był z uniesieniem przez ludność tamtejszą, a po uczcie udał się w towarzystwie jenerała broni Appela, wyższych oficerów i dygnitarzy cywilnych na festyn ludowy.

Volksblatt, pisząc o nowym składzie Rady państwa, powiada: Żądania Polaków mają teraz widoki urzeczywistnienia, ponieważ są uzasadnione. Wykreślenie długu indemnizacyjnego nastąpi zgodnie z życzeniem Polaków. Do regulacji rzek zobowiązał się Rząd mową tronową i tylko należy dostarczyć potrzebnych planów z kosztorysami.

Berliński *Tageblatt* twierdzi, że zjazd trójcesarski odbędzie się na początku września na zamku rajchsztadzkim (w Czechach).

Niektóre dzienniki donoszą, że *entrevue* między cesarzem Franciszkiem Józefem i carem Aleksandrem odbędzie się w pierwszych dniach września i że także cesarz Wilhelm weźmie w niem udział. Po odjeździe cesarskich gości uda się cesarz Franciszek Józef wraz z arcyks. Rudolfem na manewra jesienne do Kroacji.

Kijewlanin, organ oficjalny, donosi, że w lipcu według stylu starego, car z carycą do Kijowa przybędą. Czy tylko przy tej sposobności car nie ogłosi Kijowa trzecią stolicą państwa. Stronnictwo panmoskiewskie oddawna już domaga się tego.

Wiener Allg. Ztg., odbiera wiadomość z Rosji o tłumnem wynoszeniu się Niemców z gubernij południowych napowrót do swej ojczyzny.

Pol. Cor. zamieszcza nadesłany z Berlina artykuł, w którym dowodzi, że wniosek pruski, dotyczący następstwa tronu brunszwickiego, może być traktowany tylko ze stanowiska politycznego. Prusy widzą w objęciu tronu brunszwickiego przez księcia kumberlandzkiego naruszenie swych najżywotniejszych interesów, i żądają w duchu ustaw konstytucyjnych, ochrony tych interesów ze strony Rządów związkowych. Dotychczas znajdowały zawsze pojedyncze państwa ochronę swych interesów w państwie t. j. w Radzie związkowej. Teraz Prusy żądają tego samego i należy się spodziewać, że Rada związkowa nie da się obałamucić jurydycznemi sofizmatami, by pogwałcić prawa i interesa Prus.

Według orzeczenia lekarza, stan zdrowia cesarza Wilhelma jest zupełnie zadowalniający.

Cesarz niemiecki odjeżdża w czwartek do Ems.

Według *National Ztg.* książę Reuss, poseł niemiecki we Wiedniu, przeznaczony jest na panującego księcia Brunszwiku.

Według telegramu *Lloyda*, owacje wyprawione przez ludność londyńską jenerałowi Lumsdenowi wielce się niepodobały gabinetowi nad Newą. Tenże telegram powiada, że „porozumienie" pomiędzy Rosją i Anglją „zabagniło się znowu.

Statist i *Saturday Review* oświadczają stanowczo, że prawdziwym powodem ustąpienia Gladstona była niezgoda w samym gabinecie a głosowanie służyło tylko za pozór.

Liberalne i radykalne dzienniki komentują w sposób ostry postępowanie królowej, ktora przyjęła definitywną rezygnację Gladstona nie konferując z nim przedtem osobiście.

Londyński *Standard* oświadcza na mocy upoważnienia, że Salisbury gotów jest podjąć się złożenia nowego gabinetu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15. czerwca. Tymczaszowy naczelnik działu wekslowego w powszechnym Banku depozytowym, Karol Harrer, został uwięziony za fałszerstwo not eskomptowych z podpisem dyrektora w kwocie 54.878 złr. na szkodę Banku, jako też za sprzeniewierzenie depozytów giełdowych w sumie 30.000 złr. Zaaresztowano także agenta handlowego, Karola Soltera i Pawła Hubery'ego, pozostających pod zarzutem współuczestnictwa w sprzeniewierzeniu. Wielkie stawki Harrera na małą loterję, zwróciły nań uwagę policji, co doprowadziło do wykrycia zbrodni. Straty Harrerego w loterji mają przewyższać sumę 150.000 złr.

Wiedeń 14. czerwca. Najwyżej opodatkowani w Dalmacji wybrali hr. Boreli'ego (ze stronnictwa narodowego) 215 głosami, przeciw Lapennie, który otrzymał 198 głosów.

Wiedeń 14. czerwca. Austrjacki krzyżownik torpedowy „Panther" wypłynął wczoraj szczęśliwie na morze w New Castle.

Londyn 15. czerwca. (Wiadomość urzędowa). Salisbury podjął się utworzenia gabinetu.

Według doniesień *Timesu* miał Salisbury przy objęciu swej misji postawić ten warunek, aby większość Izby gmin pozostawiła nowy gabinet w spokoju aż do nowych wyborów (do listopada). Salisbury przybywa dziś do Londynu, aby odbyć mityng swojego stronnictwa i rozpocząć utworzenie gabinetu.

Księztwo Connaught przyjechali wieczorem do Londynu.

Monachium 15. czerwca. Cesarz austrjacki odjechał wieczorem do Wiednia.

Berlin 14. czerwca. Książe Fryderyk Karol został dziś tknięty apopleksją na zamku myśliwskim w Glinike. Połowa ciała sparaliżowana.

Baku 14. czerwca. Pomocnik policmajstra został przedwczoraj napadnięty na ulicy i raniony śmiertelnie pchnięciem sztyletu. W godzinę później wyzionął ducha. Morderca umknął.

Paryż 14. czerwca. (Doniesienie „Ajencji Havasa" z Petersburga): Umowa w sprawie granicy afgańskiej została zawartą podpisanie tejże uległo jednakże zwłoce, z powodu ustąpienia Gladstona z gabinetu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 13. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 248·50 do 251·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 229·— do 232·25. Banku hipot. galic. 284·— do 288·—. Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·65 do 100·65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·65 do 100·65, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·40 do 89·40, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·70 do 97·70, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·70 do 99·70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·35 do 102·35, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·78 do 5·88, Dukat cesarski 5·81 do 5·91, Napoleondor 9·81 do 9·91, Pół-imperjał rosyjski 10·14 do 10·24, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24¾ do 1·26¾, 100 marek niemieckich 60·55 do 61·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają"

Wiedeń dnia 15. czerwca godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 287·60, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union, 79·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 138·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·87—, Rubel papierowy 1·26—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 13. czerwca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 35·80, Węg. akcje kredyt. 287·50, Akcje anglo-austr. 99·—, Akcje banku Union 79·25, Akcje Karola Ludwika 249·—, Akcje kolei północnej 245·—, Akcje kolei południowej 138·60, Akcje kolei Alföldzkiej 186·—, Akcje Staatsbahn 297·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·25, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·50, Galicyjskie oblig. indemn. 102·—, Losy regulacji Cisy 119·20, Losy Länderbanku 95·60, Węgierska renta 99·—, Akcje banku związkowego 101·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26—, Węgierskie losy 116·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 13. czerwca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·45, w srebrze 83·10, Renta w złocie 108·40, 5% austr. renta marcowa 89·75, Akcje banku wiedeńskiego 859·—, kredytowego 288·—, Londyn 124·35, Srebro —·—, Napoleondor 9·87—, Dukat ces men. 5·86, 100 marek niemieckich 60·95.

Berlin dnia 13. czerwca godz. 5. min. 50. Rosyjskie banknoty 206·10, Akcje kredytowe 473·—, Lombardy 230·—, Galicyjskie 102·40, Kolei rumuńskiej 59·80, Austrjackie banknoty 164·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 82·25.

Telegramy zbożowe dnia 13 czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·78 do 8·79 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12·75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na maj-czerwiec) 169·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·40 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 46·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 15. czerwca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·00 do —·—. Hamburg: 6·90, na maj 6·80 na sierpień-grudzień 7·40. Antwerpja: na maj 17¼. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7⅝

Przyjechali do Lwowa dnia 15. czerwca 1885.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Cetner, z Podkamienia. A. Zaleski, z Rosji. K. Wiszniewski, z Dobrzan. O. Sala, z Wysocka. W. Fedorowicz, z Okna. Dr. K. Offner, z Bukowiny.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Lanckoroński, z Rozdołu. W. Wolski, z Dublan. B. Wojtkowski, z Odesy, J. Malczewski, z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Reiss, z Warszawy. Ks. J. Czartoryski, z Wiązownicy. K. Jaworski, z Ostrowczyka. M. Lewicki, z Koniuszek. K. Tchórznicki, z Krakowa. L. Redlich, z Berna.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Wołoszyński, z Tarnopola. A. Kostecki, z Krakowa.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dwunasty arkusz powieści pod tytułem: „SKAZANIEC".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.